

JANUSZ PIASNY, JANUSZ SOŁTYSIAK

KULTUROWA FAZA ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA A REALIZACJA PERSPEKTYWICZNEGO WZORCA KONSUMPCJI

I. UWAGI WSTĘPNE

W ostatnich latach obserwuje się w Polsce, podobnie jak i w innych krajach socjalistycznych, wzrost zainteresowania problematyką właściwego kształtowania konsumpcji. Tendencja ta jest odzwierciedleniem zmiany sytuacji społeczno-gospodarczej. Po latach, w których budowa przemysłu ciężkiego była politycznie i gospodarczo sprawą nadrzędną wobec wszelkich innych poczynań, nadejść musiał okres, w którym podstawową koniecznością stało się wyrównanie braków w zakresie produkcji rynkowej. Przeprowadzona w ten sposób „humanizacja” gospodarki, podyktowana względami zarówno ideologicznymi, jak i politycznymi i ekonomicznymi, wyraża się w próbach określenia, a następnie zrealizowania wzorców konsumpcji społecznie pożądanych i zarazem takich, które byłyby ekonomicznie uzasadnione.

Ekonomiczna zasadność tych wzorców nie powinna być zresztą traktowana zbyt wąsko i — jak to się niekiedy zdarza — sprowadzana do problemu minimalizacji nakładów przeznaczonych na niezbędną do reprodukcji siły roboczej konsumpcję. Należy bowiem pamiętać, że spożycie jest „główną determinantą poziomu życiowego społeczeństwa, określa więc w poważnym stopniu potencjał twórczy ludzi, decyduje o ich postawach i stosunku do pracy”¹. Uwzględnienie wpływu, jaki wywiera poziom spożycia zarówno w ramach konsumpcji indywidualnej, jak i zbiorowej na wydajność pracy, a w konsekwencji na tempo wzrostu, jest absolutnie konieczne w czasie, gdy podejmuje się wysiłki, aby rozwojowi gospodarczemu nadać charakter intensywny.

Wzrost zainteresowania problematyką konsumpcji zbiegł się także z reakcją na „eksplozję futurologiczną”, która mniej więcej w tym właśnie czasie zasięgiem swym objęła Polskę. Zainteresowanie przyszłością nie jest bynajmniej cechą szczególną, wyróżniającą ludność drugiej połowy

¹ A. Hodoly, *Problemy spożycia w Polsce*, Warszawa 1966, s. 5.

obecnego stulecia. Istotnym natomiast novum jest „panująca dziś, przynajmniej w europejskich społeczeństwach, wyobraźnia socjologiczna: świadomość dalekosiężnych konsekwencji dokonywanych przez nas wyborów, świadomość, że w jakiejś mierze przesądzamy przyszłość naszymi wyborami. I to w obliczu ogromnego — zwłaszcza w naszym ustroju, lecz nie tylko — koncentrowania owych zasadniczych aktów wyboru i decyzji w rękach ośrodków kierowniczych. Świadomość ogromu odpowiedzialności za owe decyzje prowadzi do stawiania pytań futurologicznych zarówno tym, którzy decydują, jak i tym, którzy ich decyzje obserwują czy oceniają”¹

Badania prospektywne, prowadzone w społeczeństwie socjalistycznym dla długich okresów, powinny uwzględniać powiązania między wartościowaniem, przewidywaniem i planowaniem. Należy więc opanować takie metody badań nad przyszłym spożyciem, które ujmowałyby konstruowanie wzorców, opracowanie prognoz i planowanie, jako czynności współzależne. Tylko wtedy bowiem uniknie się niebezpieczeństwa traktowania przyszłości jako prostej kontynuacji teraźniejszości. Pogląd, że niebezpieczeństwa ekstrapolacji nie da się uniknąć stosując wyłącznie tradycyjne metody planowania, jest obecnie powszechny. Podejmuje się więc próby wzbogacenia metod tradycyjnych prognozowaniem³. Nie dostrzega się jednak faktu, że powszechnie stosowane metody prognozowania opierają się właśnie na ekstrapolacji i że w ten sposób wyobrażenie o przyszłości jest znów determinowane obrazem teraźniejszości.

We wszystkich próbach podejmowanych badań nad przyszłym kształtem naszego społeczeństwa korzystamy z doświadczeń państw o wyższym poziomie rozwoju gospodarczego. Korzystamy głównie z doświadczeń, które mogą prowadzić do osiągnięcia wysokiego poziomu rozwoju sił wytwórczych. Stopień natomiast gradacji celów i wartości społecznych nie musi, a nawet nie może być przejęty od prekursorów nowych technik wytwarzania. Planowy charakter gospodarki socjalistycznej sprawia, że rozwój społeczny i gospodarczy nie może być mechanistyczny. Świadome sterowanie nim stwarza obiektywne możliwości podporządkowania go racjonalnie wyznaczonym celom społecznym.

Jest to tym bardziej istotne, gdyż we współczesnym świecie człowiek w czasie swojego życia spotkać się może z kilkoma przewrotami w nauce, produkcji, a także w dziedzinie konsumpcji. W tym ostatnim przypadku wzrost realnych dochodów ludności zaczyna postępować w nie notowanym do tej pory tempie. Stało się już niejako prawidłowością, że sytuację człowieka, jego pozycję materialną i społeczną, określa nie świat, do którego on wchodzi, ale wszelkie przemiany, które towarzyszą jego ży-

² W. Kula, *Problemy przewidywania przyszłości a model kultury*, Kultura i Społeczeństwo 1967, nr 4, s. 117.

³ Por. W. Rolbiecki, *Przewidywanie przyszłości*, Warszawa 1970, s. 122 - 181.

ciu. W maszynie otaczającej człowieka, z nie notowaną do tej pory skalą potrzeb, jak i wielkością funduszu nabywczego, zaistnieć może taki obraz społeczeństwa, w którym mogą stracić na znaczeniu kryteria racjonalnego postępowania i kierowania się określonymi normami dotychczas przyjętymi. Szczególnie trudna sytuacja wystąpić może w polu działania centralnego ośrodka dyspozycyjnego, gdyż dostępne mu narzędzia ekonomiczne sterowania mogą okazać się niewystarczające lub mało przydatne.

Owa sytuacja stwarzać może wprawdzie bodźce do podejmowania nowych decyzji, ale z drugiej strony może powodować, że rynek staje się dla konsumenta coraz bardziej „nieprzejrzysty”. Utrudnia to z kolei podjęcie, tylko na podstawie znajomości cen i rozporządzalnego dochodu, decyzji prawdziwych — nowych⁴. Skromne już doświadczenia nad budową perspektywicznego wzorca konsumpcji wskazują, iż niezbędne jest tutaj odpowiedzialne rozeznanie i stała konsultacja ekonomisty z reprezentantami innych nauk⁵. Wydaje się, że rozwój gospodarczy i postęp naszej cywilizacji zależą będzie w przyszłości w niniejszym stopniu od wzrostu kapitału, a w coraz większym stopniu od tego, w jakim nauka przenikać będzie do świata sił wytwórczych.

Wszechstronny rozwój człowieka, jego twórczych sił nabierać będzie w przyszłości charakteru parametru decydującego o rozwoju cywilizacji. Dziedziny, dawniej zupełnie obojętne dla postępu produkcji (z punktu widzenia kształtowania sił wytwórczych), np. kultura masowa i wykształcenie, spożycie i usługi, ochrona zdrowia, turystyka i rozwijanie kontaktów ludzkich, organizacja współdziałania, czas wolny i przeznaczony na odpoczynek — w ogóle cała struktura życia ludzkiego — wchodzi dziś w związki dotychczas nie znane. W tym sensie cała struktura życia ludzkiego w warunkach współczesnej rewolucji naukowo-technicznej nabiera i nabierać będzie innego znaczenia, niż miała i mogła mieć w warunkach przemysłowienia⁶.

W obecnych nowych warunkach rozwoju gospodarczego człowiek staje się najsilniejszym źródłem postępu cywilizacji. Gdyby tak nie było to — jak stwierdza R. Richta — komunizm pozostałby przez czas nie ograniczony wyłącznie ideą. Otwieranie zaś źródeł rozwoju twórczych sił ludzkich ponad miarę dostępną systemowi przemysłowemu kapitalizmu może stanowić niezawodną oznakę przejęcia inicjatywy przez socjalizm we współzawodnictwie socjalizmu z kapitalizmem.

⁴ E. Wiszniewski, *Pozaeconomiczne narzędzia kształtowania konsumpcji*, Handel Wewnętrzny 1972, nr 1, s. 35.

⁵ Por. *Perspektywiczny model konsumpcji*, Polska 2000, Warszawa 1971.

⁶ Sprawami tymi zajmują się: R. Richta, *Cywilizacja na rozdrożu*, Miesięcznik Literacki 1971, nr 3; J. Ziman, *Spółczesność nauki*, Warszawa 1972; J. Fourastié, *Myśli przewodnie*, Warszawa 1972 część III; M. Czerwiński i in., *Elementy przyszłościowego modelu kultury socjalistycznej w Polsce*, Kultura i Społeczeństwo 1967, nr 4.

II. NAKŁADY I EFEKTY PROWADZONEJ DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ W WARUNKACH OBECNYCH

W szeregu opracowań ekonomicznych i dyskusjach na przestrzeni ostatnich lat dotyczących nieprodukcyjnego charakteru sfery niematerialnej przestał obowiązywać dogmat o jej oczywistym „nieprodukcyjnym” charakterze. Nic jednak nie wskazywało w nich na to, że efekty prowadzonej działalności kulturalnej mogą w jakimkolwiek sensie przewyższać nakłady ponoszone na szeroko rozumianą kulturę. Pewność tego twierdzenia starano się przedstawić „na podstawie deficytowych dziedzin prowadzonej działalności kulturalnej takich, jak: opera, teatr itd.

Sytuacja ta nie była jednak w żadnym stopniu podważona, mimo że szereg zakładów i przedsiębiorstw, które tworzą te wartości bezpośrednio lub służą ich rozpowszechnianiu są wysoce rentowne. Pośrednio jednak wpływają w sposób zasadniczy na wynik końcowy działalności na polu kultury powszechnej. Deficytowość niektórych dziedzin zostaje rekompensowana dochodami tych ostatnich. Nie można rozdzielnie rozpatrywać teatru, opery czy wydawnictw płytowych, drukarskich, kopii filmowych itd. Istnieje między nimi sprzężenie zwrotne. Istnienie zakładów rentownych jest uzależnione od „deficytowych”, które są bazą do prowadzonej działalności produkcyjnej.

Mimo tego w naszym społeczeństwie zarówno producent, jak i użytkownicy kultury wychowywani byli w przeświadczeniu, jak pisze E. Skalski⁷, że korzystają wyłącznie ze społecznych funduszy konsumpcji. Nowe spojrzenie natomiast na kulturę jest niezbędne. Okazuje się bowiem, jak wykazują badania E. Skalskiego, że wbrew panującym na ten temat poglądom, finanse publiczne nie limitują wyłącznie rozwoju kultury. Udowodnienie tej tezy nie jest łatwe, ponieważ w zakresie finansowania kultury występuje bardzo wiele gestorów. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę wydatki z budżetu państwa na cele kultury i sztuki, to na przykład w 1972 r. 4,87 mld zł pochłonęły wydatki bieżące, a 1,03 mld tylko inwestycje i kapitalne remonty obiektów kulturalnych. Wydatki zatem łączne na kulturę i sztukę wyniosły 5,9 mld. Jednakże w tym samym roku wpływy z tytułu opłat za korzystanie z usług kulturalnych wyniosły 3,1 mld złotych. Okazuje się więc, że faktyczne wydatki państwa na kulturę i sztukę pochłonęły tylko 2,8 mld złotych. Dofinansowywana była jedynie działalność teatrów, orkiestr symfonicznych, filharmonii, zespołów tanecznych, filmowych itp. Natomiast nadwyżkę wpływów nad wydatkami wykazywały wydawnictwa, wytwórnie filmowe, polskie nagrania, większość estrad, drukarnie, przemysł muzyczny, wytwórnie kopii filmowych. Znacznie też przekraczały wpływy z tytułu opłat abonenckich za

⁷ Patrz: E. Skalski, *Kultura nas nie rujnuje*, *Życie Gospodarcze* 1973, nr 37, s. 3.

korzystanie z urządzeń radiowych i telewizyjnych nad wydatkami na ten cel.

Jeżeli uwzględnimy się wszystkie wydatki, nie tylko z budżetu, to na cele kulturalne w 1972 r. wydano kwotę 8,46 mld zł (łącznie z kosztami utrzymania radia, prasy i telewizji). Wszystkie natomiast wpływy z działalności kulturalnej wyniosły 6,99 mld zł. Wynika z tego, że kultura kosztowała państwo niecałe 1,5 mld zł. Jest to zatem mniej więcej 0,15% dochodu narodowego z 1972 r. Jeżeli uwzględnimy natomiast wszystkie wydatki na kulturę zarówno państwa, jak i ludności to wyniosły one zaledwie 1% dochodu narodowego. Niezależnie więc, jak będziemy liczyć nakłady na kulturę, należy stwierdzić, że szerzenie kultury nie kosztuje nas w obecnych rozmiarach zbyt drogo.

Wracając do dochodów należy wspomnieć o takiej działalności kulturalnej, jak wydawanie prasy i działalności z tym związanej. Wydawnictwo „Prasa” obejmuje około 80% wszystkich czasopism i zawsze była rentowna, a połączenie jej z wysoko dochodowym „Ruchem” (który zarabia wprawdzie nie na kolportażu prasy), powinno jeszcze dodatkowo poprawić wynik ekonomiczny. Oprócz dochodów RTV należałoby uwzględnić również akumulację, która wpływa do skarbu państwa z produkcji i sprzedaży odbiorników radiowych i telewizyjnych. Wysokość akumulacji na tych dobrach jest w naszej gospodarce znaczna, a zatem i ten czynnik niejako obniża faktyczne — realne — wydatki na kulturę.

Przy inwestowaniu jednak w kulturę nie ma żadnego automatyzmu, jeśli chodzi o przyrost efektów w stosunku do nakładów. Faktem jednak jest, że jedna nienajwiększa inwestycja przemysłowa pochłania rocznie prawie tyle środków, co cała kultura narodowa, ale z takiego na pozór porównania niewiele wynika. Rozwój kultury zależy od bardzo wielu czynników, a środki finansowe są tylko jednym z nich. Dlatego podporządkowywanie działalności kulturalnej wyłącznie zasadzie ekonomicznej kalkulacji jest niecelowe. Jakość i ilość kadry prowadzącej tę działalność w znacznie większym stopniu limituje rozwój kultury niż środki finansowe i możliwość ich przemiany w nowe urządzenia i budynki służące do tej działalności.

Istnieje jednak jeszcze jedna granica bardzo istotna dla korzystających z dóbr kultury, na którą to do niedawna nie zwracano większej uwagi. Granicą tą są ogólne przychody i rozchody poszczególnych gospodarstw domowych. Przykładowo gdy w 1971 r. przeciętne przychody na 1 osobę wynosiły 18 292 zł to rozchody wynosiły 17 853 złote, z czego na szeroko rozumianą kulturę wydawano 1 525 zł⁸. Różnie jednak sytuacja ta kształtowała się w zależności od grup dochodowych gospodarstw domowych, przypadających na 1 członka rodziny. I tak w grupie gospodarstw poniżej

⁸ Dane zaczerpnięto z: Rocznika Statystycznego GUS 1972, Warszawa 1972, s. 543 - 546.

9 600 zł rocznie na osobę, wydatki na kulturę wynosiły zaledwie 538 zł. W następnych grupach gospodarstw odpowiednio rocznie na osobę: do 12 tys. — 798 zł, do 15 tys. — 1 048 zł, do 18 tys. — 1, 314 zł, do 24 tys. — 1 823 zł, do 30 tys. — 2 341 zł i ponad 30 tys. — 3 425 zł. Jak z tego wynika, wydatki na kulturę z indywidualnych funduszy ludności w grupach dochodowych skrajnych różnią się sześciokrotnie. Tymczasem wydatki na jedzenie tylko dwa i pół raza. Stopień konsumpcji zależy więc nie tylko od ich podaży, ale od możliwości stwarzanych przez fundusz nabywczy ludności.

Z analizy tej można przewidywać, że w przyszłości zapotrzebowanie na usługi kulturalne będzie wzrastało szybciej niż na inne dobra. Partycypacja ta jest jednak zależna również od szeregu innych zjawisk społecznych. Jak dotąd w rodzinach pracowników fizycznych przeciętne wydatki na kulturę wynosiły w 1971 r. 1 196 zł na osobę, gdy tymczasem w rodzinach pracowników umysłowych — 2 020 zł. Różnice te odnoszą się nie tylko do przeciętnych, ale występują we wszystkich grupach dochodowych rodzin pracowników fizycznych i umysłowych.

Niezależnie od istnienia formalnego podziału na pracowników fizycznych i umysłowych lub jego zniesienia, zapotrzebowanie na kulturę zależy będzie od rodzaju wykonywanej pracy i będzie rosło wraz z ogólnymi postępowymi przemianami. W rodzinach rolników indywidualnych przeciętnie w 1971 r. wydatki te wynosiły zaledwie 579 zł, a rozpiętość w zależności od funduszu spożycia na jednego członka rodziny była bardzo zróżnicowana, zawsze jednak znacznie niższa niż w przypadku ludności zatrudnionej poza rolnictwem. Fakt ten może być jeszcze jednym dodatkowym argumentem za tym, że odchodzenie ludzi od rolnictwa i, w dalszej kolejności urbanizacja, będą decydować o konieczności rozwoju kultury, co trzeba przewidywać w planach perspektywicznych w naszych (warunkach społecznych).

W całej tej kwestii ze względów społecznych najważniejszym zadaniem już na dziś jest takie działanie, aby przyciągnąć do kultury jak największą rzeszę dzieci i młodzieży z rodzin najbiedniejszych, gdyż w rodzinach tych z reguły jest najwięcej dzieci i co się z tym łączy, najczęściej jest tam najniższy poziom wydatków na cele kulturalne. Można by się zastanowić czy ewentualnego zwiększenia nakładów na kulturę nie należałoby — zamiast na rozbudowę jej usług i instytucji — wydać na jej potaniecie, z tym jednak, że pociągnięcie to mogłoby mieć zastosowanie tylko do niektórych dziedzin kultury. Istotnym jednak problemem jest tutaj zdecydowana konieczność zwiększenia środków ogólnospołecznych na kulturę. Dotychczasowe bowiem środki na ten cel, wynoszące średnio 124 zł⁹ rocznie na jednego mieszkańca, nie mogą zagwarantować pożądanej polityki kulturalnej.

⁹ Patrz: K. Żygulski, *Wstęp do zagadnień kultury*, Warszawa 1972, s. 279.

III. AKTUALNY STAN ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA A PROBLEM REALIZACJI FUNDUSZU „SWOBODNEJ DECYZJI”

W nadchodzących dziesięcioleciach osiągnięty na drodze rewolucji naukowo-technicznej poziom możliwości wytwórczych pozwoli na masową konsumpcję. Podstawowym jednak warunkiem przełamania stwarzanych przez nią granic i niebezpieczeństw dla dalszego rozwoju społecznego jest świadome jej kształtowanie. Tymczasem obserwując rzeczywistość społeczną można nieraz odnieść wrażenie, iż kształt przyszłościowej struktury potrzeb i sposobów ich zaspokajania pozostawia się dość woluntarystycznym decyzjom, najczęściej zresztą inspirowanym mechanistyczną chęcią adaptacji istniejących wzorców w społeczeństwach wysoko rozwiniętych. Intencją natomiast autorów jest zasygnalizowanie głównych problemów stworzenia społecznie uzasadnionego kształtu dobrobytu społeczeństwa socjalistycznego.

Spółeczeństwo nasze — mówiąc z pewnym uproszczeniem — znalazło się obecnie na etapie rozwoju możliwości wytwórczych, który społeczeństwa wyżej rozwinięte osiągnęły 20 - 30 lat temu. Ten etap rozwoju charakteryzuje się w głównej mierze reorientacją struktur produkcyjnych na konsumpcję. Okazuje się bowiem, że w dotychczasowym rozwoju globalne zaspokajanie potrzeb następowało ciągle, ale stopień i tempo tego zaspokajania było nierównomierne. Rozszerzenie jednak zaspokajanych potrzeb było traktowane dość często jako uboczny efekt dokonywanych zmian, nie odgrywało roli samodzielnej, ich przyczyny, lub warunku. Warunki produkcji wymagały jedynie prostego zaspokojenia potrzeb reprodukcyjnych. Była to więc jakby „produkcja dla produkcji”, w której rozwój człowieka, jego samorealizacja, kultura były na dalszym miejscu.

W miarę przechodzenia do wyższych stadiów rozwojowych nie dość szybki wzrost kultury okazał się głównym hamulcem i słabością rozwoju. Rozwój twórczej osobowości człowieka, zaspokojenie jego potrzeb nie tylko reprodukcyjnych, ale i rozbudzanie coraz to nowych potrzeb, staje się dziś niezbędnym warunkiem dalszego rozwoju¹⁰. Z drugiej zaś strony osiągnięta nadwyżka ekonomiczna nie jest już możliwa do realizowania tylko w wyniku rozwoju sfery produkcji, ale musi być realizowana w coraz to znaczniejszym stopniu także w sferze konsumpcji. Znaczy to, że celem, a zarówno warunkiem i stymulatorem dalszego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego powinien być istotny jakościowy wzrost poziomu i standardu życia.

Nie znaczy to, że można tu mówić o jednoznacznym i prostym podporządkowaniu sfery produkcji sferze konsumpcji. Byłoby to uproszczenie zbyt daleko idące. Wbrew bowiem istniejącym poglądom występującym w ekonomii burżuazyjnej, konsument nie kieruje się zasadą tak zwanej

¹⁰ Por. S. Żółkiewski, *Problemy modelu kultury*, Kultura i Społeczeństwo 1967, nr 4, s. 29-49.

krzywej obojętności, ale z drugiej strony nie jest też bynajmniej istotą zawsze postępującą racjonalnie. Konsument kieruje się, szczególnie w przedziale potrzeb nie będących podstawowymi, narzucaną mu przez cywilizację, kulturę, obyczaj i zasady prestiżu hierarchią wartości potrzeb i sposobów ich zaspokajania.

Inną, choć niezwykle tutaj ważną, sprawą jest charakter rachunku konsumenta. Jest to z reguły rachunek wąski i krótkookresowy, nie będący w stanie uwzględnić i ocenić społecznych kosztów wyboru. Przykładem tutaj może być samochód. Konsument decydujący się na zakup nie zdaje sobie sprawy, jakie nakłady muszą być poniesione dodatkowo na rozwój infrastruktury związanej z motoryzacją. Jak wykazują różne obliczenia, są one bardzo duże. Wyliczenia przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych wykazują, że rocznie należy średnio zainwestować w infrastrukturę około 200 dolarów na 1 pojazd. Czyli w ciągu kilku lat wydatkowana zostaje na ten cel z funduszy zbiorowych równowartość drugiego samochodu¹¹. Nie ma potrzeby udowadniać, jak taki rodzaj wydatków okrawa możliwość ponoszenia wydatków na cele społecznie bardziej uzasadnione, a mianowicie na kulturę, oświatę i służbę zdrowia, których zaspokajanie uznaje się powszechnie za obowiązek państwa.

Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, gdy możliwości wytwórcze, wysoki poziom wydajności pracy, stwarzają nadwyżkę ekonomiczną, która pozwala zwiększyć dochody jednostki ponad te, które są niezbędne dla zaspokojenia jej potrzeb reprodukcyjnych, to jest na żywność, odzież, minimum mieszkaniowe i oświatowe. Ponad tym pułapem reprodukcyjnym potrzeby jednostki oraz ich struktura zaczynają być bardziej subtelne, wysoce plastyczne, ale jednocześnie niewspółmiernie bardziej podatne na kształtowanie niż potrzeby reprodukcyjne. W tym miejscu gwoli uniknięcia nieporozumień wyjaśniamy, że nie chodzi nam o jakiegokolwiek kształtowanie, modelowanie nowych potrzeb, ale o kształtowanie potrzeb w kierunku społecznie uzasadnionym. Idzie nam o kreowanie potrzeb, których pojawienie się służy rozwojowi jednostki i społeczeństwu, a w ten sposób służy osiągnięciu najistotniejszych społecznych celów cywilizacji.

Przykład społeczeństw kapitalistycznych wysoko rozwiniętych dobitnie przekonuje o tym, iż jeśli sterowanie nowymi potrzebami i tworzenie struktur produkcyjnych je zaspokajających pozostawić producentom, to oni w pogoni za swoimi priorytetami (zysk, wzrost potęgi) będą kreować potrzeby albo ponad obiektywnie uzasadnioną ich wielkość, albo ukształtują taką ich strukturę, której wynikiem będzie konsument o określonych potrzebach dóbr (materialnych). Wprawdzie z drugiej strony wytwórca nie może produkować przedmiotów, których konsument nie chce kupić, ale

¹¹ Por. W. Ledochowski, *Polskie społeczeństwo dobrobytu*, Kierunki 1972, nr 16, s. 5.

to co chce kupić konsument, zależy w przeważającej mierze od wytwórcy, reklamy oraz od nacisku na niego agenta sprzedaży¹².

W takich warunkach zwiększone możliwości wytwórcze mogą przestać służyć potrzebie samorozwijania się człowieka, a w szczególności takim komponentom jego rozwoju, jak następującym potrzebom: pracy twórczej, ciągłego kształcenia się, wszechstronności, jasności stosunków społecznych i partycypowania w produkcie społecznym, nieskrępowanej mobilności i informacji, kontaktu z pięknem i przyrodą, a wreszcie perspektyw życiowych — lecz czynią go współczesnym „niewolnikiem”. W tych warunkach staje się on niewolnikiem zbędnych rzeczy (*gadgets*), a nie samodzielnym podmiotem, będącym w stanie zwrotnie współdziałać w osiągnięciu wyższej jakości społecznej. Wniosek, jaki płynie z doświadczeń społeczeństw materialnie wyżej rozwiniętych jest następujący: w gospodarce planowej, która stwarza systemowe niejako warunki dla racjonalności społecznej decyzji w zakresie kreowania nowych struktur wytwórczych, zaspokajanie nowych potrzeb nie może być pozostawione swobodnej grze priorytetów organizacji gospodarczych, różnych instytucji społecznych, naciskom grup interesów i nie przemyślanym, doraźnym decyzjom. Stąd obowiązek kreowania społecznie pożądaných potrzeb spoczywać powinien w dużym stopniu na centralnych organach społecznych, które, posługując się różnymi środkami, powinny dążyć do obiektywizacji swych długookresowych decyzji w duchu optymalizacji społecznej.

W tym miejscu warto podkreślić, że daleko nam jeszcze do tego, co socjologowie nazwali społeczeństwem obfitości, masowej konsumpcji¹³, a wzrost potencjału przemysłowego nie jest jeszcze tak wielki, aby groził nam zniszczeniem środowiska naturalnego czy deficytem surowcowym¹⁴. Idzie jednak o to, aby nie popełnić błędów krajów, które już przez ten etap przechodzą. Zwalczanie w aktualnej sytuacji prymatu dóbr materialnych w hierarchii wartości społecznych nie może być jednak próbą osłaniania słabości niektórych zasad funkcjonowania systemu gospodarczego, ale powinno być w naszych warunkach dalszym utrwaleniem racjonalnej, społecznie pożądanej struktury konsumpcji. Idzie zatem nie o próby narzucania społeczeństwu sztucznej struktury potrzeb, płynącej z niedostatecznego rozeznania istoty potrzeb i sposobów ich kształtowania, lecz o kształtowanie ich dla dobra jednostki i całego społeczeństwa socjali-

¹² E. Lipiński, *Kształtowanie potrzeb*, Kultura i Społeczeństwo 1970, nr 1, s. 82; J. K. Galbraith, *The Affluent Society*, Cambridge 1958, na s. 588, pisze: „Wiele z naszych potrzeb stwarza ten sam system produkcji, który istnieje dla ich zaspokojenia”.

¹³ Patrz: D. Rismon, *Samotny tłum*, Warszawa 1971; E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1968.

¹⁴ W. Ledochowski, op. cit., podaje, iż USA posiadając 6% ludności świata zużywają 45% wszystkich jego zasobów surowcowych. Oznacza to, że dla osiągnięcia, podobnego do amerykańskiego poziomu spożycia przez cały świat, wydobyć surowców musiałyby wzrosnąć siedmiokrotnie.

stycznego. Skonstatujmy zatem: mimo że istniejąca obecnie sytuacja bardziej skłania do wysiłków na rzecz racjonalizowania sfery produkcji i dystrybucji, aniżeli konsumpcji, to badania nad naukowo uzasadnionym kształtem struktury potrzeb i nowymi strukturami wytwórczymi ich zaspokajania są niezmiernie potrzebne i użyteczne¹⁵.

Wynika to bowiem z faktu, iż już w najbliższych latach trzeba będzie podjąć wiążące decyzje dotyczące przyszłych struktur wytwórczych społeczeństwa i struktur instytucjonalnych, które zdeterminują strukturę programu produkcji dóbr i usług (w zakresie zaspokojenia potrzeb reprodukcyjnych i rozwoju człowieka) do 2000 r. Decyzje te więc będą antycypować w całej rozciągłości kształt dobrobytu, którego oblicze stanowić będzie o jakości bytowania naszego społeczeństwa i jego dalszych perspektywach.

Byłoby wszakże rzeczą wielce nierozważną, w chwili kiedy wzrost możliwości wytwórczych pozwala na obfitość, pozostawić jej ukształtowanie incydentalnym i przypadkowym decyzjom, a w końcu — choć nie jest to najmniej ważne — mechanicznemu przejęciu wzorców społeczeństw zachodu. „Socjalizm — jak to trafnie określa E. Lipiński — jest nie tylko metodą dośnięcia kapitalizmu w dziedzinie produkcji stali, cementu i szyn [...] W socjalizmie istnieją obiektywne przesłanki do rozwijania wartości moralnych i humanistycznych. Socjalizm oznacza odnowienie kultury ludzkiej (podkr. J. P.) a nie tylko większe zużycie mięsa czy lodówek”¹⁶.

IV. ROZWÓJ KULTURY CZYNNIKIEM PRZYSPIESZAJĄCYM ZMIANY GOSPODARCZE

Ideologia socjalistyczna nie stwarza sama przez się własnych, realnie funkcjonujących systemów wartości społecznych. Ma ona natomiast ogromne szanse zaproponowania własnej, bardziej humanistycznej hierarchii wartości społecznych, odróżniającej ją od hierarchii występującej w systemie kapitalistycznym. W ramach hierarchii socjalistycznej, obok zapewnienia dóbr materialnych, ogromne znaczenie przywiązuje się do rozwoju kultury, oświaty, ochrony zdrowia i wypoczynku człowieka. Nie mniejszą wagę przywiązuje się do sprawiedliwości, uczciwości, pracowitości, poczucia bezpieczeństwa, życzliwości i szacunku. Hierarchie wartości w socjalizmie zmierzają do pełnej autoafirmacji osobowości ludzkiej, jednoznacznej z określeniem sensu życia człowieka.

Ostatnio jednak można zauważyć, iż nawet ortodoksi zgadzają się z tezą o możliwości zaadaptowania na rodzimy grunt niektórych cech systemu gospodarczego krajów wysoko rozwiniętych. Bez względu jednak na ostateczne rozstrzygnięcie sporu, co wspólne, a co całkowicie odmienne w ka-

¹⁵ Por. A. Paźniewski, Z. Żekoński, *Problemy metodologiczne przewidywania potrzeb społecznych*, *Kultura i Społeczeństwo* 1907, nr 4, s. 15 - 28.

¹⁶ E. Lipińska, *Kształtowanie potrzeb ...*, s. 93.

pitalizmie i socjalizmie, w jednym punkcie panuje zastanawiająca jedno-myślność ekonomistów i socjologów, zarówno Wschodu jak i Zachodu. Tym punktem jest krytyka oparcia wartości społecznych Zachodu na jednostronnym prymacie wartości materialnych, a co za tym idzie, rozwoju materialnych struktur produkcyjnych, a hamowaniu lub niedostatecznym rozwoju struktur pozamaterialnych. Te ostatnie zaś łączą się przede wszystkim z rozwojem potrzeb, które przyczyniają się do rozwoju człowieka.

Jednostronne opieranie dynamiki społecznej na rozwoju sfery materialnej rodzi w dłuższym okresie chore społeczeństwo, w którym nie ma miejsca na pełną satysfakcję społeczną, rozwój kulturalny, wolność i rozwój jednostki. Nie trzeba też dodawać, iż w tych warunkach brakuje, lub może brakować, owego pozytywnego sprzężenia, niezbędnego do osiągnięcia wyższych jakości życia społecznego. Również zostaje wtedy całkowicie zachowana nieprzewycięzalna przez długie okresy antynomia celów i środków w życiu jednostki. Czas pracy (środek), który trawi większość energii człowieka, jest swoistą przykrością człowieka pracy na rzecz celu, jakim jest oderwana od czasu pracy konsumpcja. Tymczasem chodzi o przewyciężenie tego poglądu albo jego złagodzenie, aby przynajmniej dla ogromnej większości praca stała się czymś innym niż przykrością.

Globalne zwiększenie tylko potrzeb materialnych, uzupełnionych konsumpcją destruktywną (zbrojenia) pochłania znaczną część nadwyżki ekonomicznej, która — gdyby potrzeby materialne zaspokoić na poziomie obiektywnie uzasadnionym — mogłaby być przeznaczona na zaspokojenie potrzeb wyższego rzędu. Okazuje się więc, iż nie zawsze nasycenie potrzeb podstawowych — reprodukcyjnych — jest wystarczającym warunkiem przejścia do zaspokojenia potrzeb rozwoju człowieka, jego potrzeb kulturalnych, zdrowotnych itp.

Ekspansja struktur materialnych w kapitalizmie (systemu przemysłowego) w pogoni za własnymi priorytetami (zysk, zdobycie potęgi) nie pozostawia dostatecznych środków z nadwyżki ekonomicznej na rozwój takich sektorów, jak oświata, kultura, służba zdrowia. Potrzeby takie w kapitalizmie są rozwijane i zaspokajane tylko w takim stopniu, w jakim jest to niezbędne rozwojowi materialnych struktur produkcyjnych. Wykształcenie ogranicza się do wykształcenia wąsko specjalistycznego, przeważnie politechnicznego. Podobnie ograniczony jest rozwój nauki, która pole poznania ogranicza do sfery zainteresowań businessu.

„Geniusz systemu przemysłowego — jak pisze J. K. Galbraith — polega na tym, że potrafi on skoordynować cele, które są odbiciem jego własnych potrzeb — wydają produkcję dóbr, ciągły wzrost produkcji oraz konsumpcji, preferencje dóbr nad czasem wolnym od pracy, nieograniczony wkład w zmiany technologiczne, dążenie do autonomii samego systemu oraz dążenie do uzyskania odpowiedniej liczby wykwalifikowanych pracowników — z „wyobrażeniami społeczeństwa na temat

cnót społecznych i oświecenia ludzkiego" ¹⁷. Kierownicy zaś takiego układu — jak dalej humorystycznie to określił ten sam autor — „zachowują się tak jakby św. Piotr wpuszczał do nieba tylko tych, którzy wykażą się udziałem we wzroście produktu narodowego (GNP)".

Zastanawiająca jest łatwość skłonienia współczesnego człowieka do zafascynowania się rzeczami. Niełatwo tutaj dać jednak jednoznaczną odpowiedź. Być może, że taka już jest natura człowieka ukształtowanego przez cywilizację europejską? A może też wielowiekowe niedostatki przeważającej części społeczeństw wywarły tak silne piękno na świadomość ludzką, że mimo zmienionych warunków i braku obiektywnych racji do niepokojów o niedostatek, jednostki i społeczeństwa nie chcą lub nie mogą tego dostrzec, przejawiając pierwotny typ świadomości. Trwoni się przez to poważne ilości środków, nie rozwijając potencjalnych możliwości ludzkich, które są spychane na tory (małostkowości).

Odnosi się wręcz wrażenie, iż znaczna część niepowodzeń w zakresie efektywności systemu gospodarczego (zaburzeń w życiu społecznym jednostek) jest wyraźnie sprawą rozbieżności pomiędzy wymogami rewolucji naukowo-technicznej (życia społecznego w nowych warunkach obfitości) a formami gospodarowania (życia społecznego), wywodzącymi się z okresów wcześniejszych, na przykład z okresu dominowania struktur agrarnych, wejścia na drogę rozwoju i braku zdecydowanej chęci dostosowania się do nowych warunków i nowych perspektyw. Dopiero systemowe ramy gospodarki planowej w socjalizmie stwarzają obiektywne warunki do zrealizowania specyficznej zasady wolności naszych czasów, polegającej na konieczności szybszego rozwoju kulturalnego i społecznego aniżeli techniczno-materialnego.

Przejście do „fazy kulturowej", to jest społeczeństwa stojącego na wyższym poziomie rozwoju kulturalnego, jest możliwe nawet wówczas, gdy wskaźniki rozwoju ekonomicznego, na przykład dochód narodowy na 1 mieszkańca, będą w naszym kraju niższe aniżeli w społeczeństwach Zachodu. Wydaje się więc, iż ten właśnie wariant ścieżki rozwoju najbliższych dziesięcioleci powinien cieszyć się największym poparciem. W tej fazie problemy szeroko rozumianej kultury, stanowić powinny jeden z głównych elementów rozwoju społecznego i tym właśnie problemom trzeba będzie w dużym stopniu podporządkować zasadnicze decyzje ekonomiczne i polityczne. Jest to bowiem istotne novum i wkład specyficznego rozwiązania do osiągnięć ludzkości, a jednocześnie ogromna szansa wyrównania lub nawet przekroczenia „jakości życia" krajów dotychczas wysoko rozwiniętych.

¹⁷ J. K. Galbraith, *The New Industrial State*, Boston 1967, s. 343. Ten sam autor jest zdania, że tylko „stan oświatowo-naukowy" (educational and scientific estate) z racji wysokiego poziomu intelektualnego i dużej zależności od niego systemu przemysłowego, jest tym czynnikiem, który może przeciwdziałać i wyzwolić społeczeństwo spod kontroli tego ostatniego.

Czy dominanta, jaką ma się stać w życiu społecznym bujny rozkwit kultury, jest dominantą słuszną? Jak wspomnieliśmy wyżej, styl życia charakteryzujący się wyłączną dominacją konsumpcji dóbr materialnych jest sprzeczny z aspiracjami rozwoju osobowości człowieka, jego rozwojem intelektualnym i kulturalnym. Zubaża on całe społeczeństwo, ponieważ łączy się bardzo często ze społecznym marnotrawstwem w sferze produkcji i konsumpcji, a także nie gwarantuje dalszego rozwoju osobowości, spychając społeczeństwo na manowce, nie pozwalając na rozwój aspektów podmiotowych. Również zarysowujący się brak niektórych surowców i uboczne, negatywne skutki nadmiernej industrializacji (zniszczenie środowiska naturalnego) wskazują na immanentne słabości i granice takiej drogi rozwoju.

Przejście zatem do „fazy kulturowej” wymaga niewspółmiernie większego upowszechnienia dóbr i usług kulturalnych zarówno miejsc ich kreowania jak i sieci dystrybucji oraz narzędzi ich przekazu. Pociągać to za sobą musi zmianę metod i zakresu zarządzania sferą kultury. Trudno jest bowiem wyobrazić sobie wejście w „fazę kultury” bez rozwinięcia i preferowania w planach perspektywicznych i programach rozwoju kraju niezbędnych w tym celu niektórych dziedzin kreujących kulturę. Tak na przykład rozwój przemysłu poligraficznego niezbędny jest ze względu na zwiększone zapotrzebowanie na książki. Konieczny jest rozwój przemysłów wytwarzających nowoczesne środki techniczne związane z tworzeniem, przekazywaniem i konsumpcją kultury. Przystąpienie najszerzych rzesz społeczeństwa do masowej kultury, rozumianej nie jako bierne konsumowanie rozrywki wypełniającej czas, stawia również nowe wymagania systemowi edukacji. Trudno jest bowiem wyobrazić sobie możliwość wejścia do „fazy kulturowej” ludzi poniżej pewnego poziomu intelektualnego.

Nie zapominajmy też o tym, że tworzenie kultury i środków materialnych z nią związanych wymaga pracy umysłowej o najwyższych kwalifikacjach. Warto podkreślić także, że dziedziny te należą jednocześnie do dziedzin najmniej materiałochłonnych, a jednocześnie stwarzają warunki do zwiększenia innowacji i w konsekwencji prowadzą do przyspieszenia rewolucji naukowo-technicznej. Nie bez znaczenia jest też przeciwdziałanie wzorca „konsumpcji kultury”, szkodliwemu rozwijaniu się zbędnej konsumpcji dóbr materialnych (*gadgets*). Jest to więc jeden z najbardziej obiecujących wariantów wkroczenia na efektywniejszą, ekonomicznie i społecznie pożądaną drogę rozwoju, a nie opóźnionego powtarzania dróg rozwoju innych społeczeństw.

Sterowanie nowym kompleksem kulturalnym łączy się nie tylko z oddziaływaniem na motywację społeczną i ekonomiczną społeczeństwa, ale wymaga także nowych form i metod zarządzania tym kompleksem. Teoria zarządzania stwierdza bowiem, że nie można nowych treści i zadań realizować za pomocą proporcjonalnego rozwijania starych układów

instytucjonalnych. Zmienić się muszą proporcje między częściami aparatu zarządzania kulturą, muszą powstać jego nowe ogniwa. Resort kultury z ogniwa 'rozdysponowującego środki budżetowe, powinien zmienić się w ogólnospołeczną komórkę strategii kulturalnej i koordynacji zamierzeń w zakresie rozszerzenia i zaspokojenia potrzeb kulturalnych.

Można nawet (pokusić się o twierdzenie, że w nadchodzących dziesięcioleciach instytucjonalnie ciężar sterowania rozwojem społecznym powinien przejść na pionowy poziom. Dostatecznie wysoki rozwój możliwości wytwórczych na etapie rewolucji naukowo-technicznej doprowadzi do największej w dotychczasowej historii rewolucji kulturalnej, gdyż przesunie kulturę, „która prowadziła dotychczas żywot raczej na marginesach, bezpośrednio do środka zdarzeń”¹⁸.

Nic jednak nie dzieje się samo, a doświadczenie uczy, że nie przeżyte i nie przygotowane rewolucje upadają i przynoszą raczej straty społeczne, aniżeli nową jakość życia. „Przybliżenie się więc do wyrażonego w *Manifestie Komunistycznym* ideału, że swobodny rozwój każdej jednostki jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich”¹⁹, również nie przyjdzie samo. Rozwój człowieka z bogatymi wszechstronnymi potrzebami określał Marks jako najbardziej odpowiadającą człowiekowi produkcję bogactw. W niej widział przejawianie się istoty człowieka jako towaru, który odznacza się „nieograniczonymi potrzebami i zdolnościami do ich rozszerzenia”. Teza ta często pojawia się współcześnie w postaci zwulgaryzowanej, w postaci tezy o tak zwanej „deficytowości ekonomiki”. Uważa się, że „koncepty umysłu ludzkiego w zakresie potrzeb zawsze będą wyprzedzały realne możliwości ich zaspokojenia”. Odpowiedź, jaką z reguły się daje, polega na wskazywaniu statycznego lub pożądanego modelu stylu życia. Tymczasem w warunkach wzrastających intensywnie możliwości wytwórczych, zaspokajanie potrzeb w istocie rzeczy zmienia się w kształtowanie coraz to nowych potrzeb. Rozwój zaś nowych potrzeb z reguły zmienia układ i charakter potrzeb dotychczasowych, „tak, że nad całym tradycyjnym światem potrzeb może zacząć stopniowo górować własna potrzeba rozwijania się człowieka”²⁰.

V. UWAGI KOŃCOWE

Na pewnym etapie rozwoju społeczeństwa z wykształconą strukturą industrialną pojawia się nadwyżka ekonomiczna, której wielkość przekracza potrzeby dalszego wzrostu struktur produkcyjnych. Istnieje zatem możliwość zużycia jej na podniesienie standardu życia ponad poziom zaspokajania potrzeb reprodukcyjnych. W warunkach rewolucji nauko-

¹⁸ Patrz R. Richta, *Cywilizacja na rozdrożu*, Warszawa 1971, s. 178.

¹⁹ Zob. K. Marks i F. Engels, *Manifest Komunistyczny*, Warszawa 1949, s. 49,

²⁰ R. Richta, *Cywilizacja...*, s. 190.

wo-technicznej jest to zarówno efekt rozwoju struktur produkcyjnych, jak i warunek dalszego rozwoju. I tylko przy tym założeniu można mówić o zwrotnym oddziaływaniu konsumpcji na rozwój społeczny, a nie tylko wzrost gospodarczy. Nadwyżka ekonomiczna jest pojęciem i zjawiskiem występującym w makroskali.

W mikroskali, jednostka ludzka (konsument) zaczyna dysponować nadwyżką dochodów ponad te, które pozwalają jedynie na zaspokojenie niezbędnych potrzeb reprodukcyjnych w danych warunkach. Pojawia się więc pierwszy raz w dziejach możliwość zrealizowania szeroko rozumianych wartości humanistycznych i cywilizacyjnych w szerokiej skali. Pierwszoplanową sprawą staje się tu takie kształtowanie potrzeb jednostki oraz struktur wytwórczych służących ich zaspokojeniu, aby można było rozwijać nowe potrzeby związane z szeroko rozumianym rozwojem jednostki, to znaczy kulturalnym, intelektualnym i społecznym.

Stwierdza się jednocześnie na podstawie różnych badań, że nowe potrzeby dają się względnie łatwiej sterować, ponieważ znajdują się w przedziale ponad potrzebami reprodukcyjnymi. W zakresie tych ostatnich, takie same usiłowania są nieskuteczne oraz płyną z woluntarystycznych przesłanek ideologicznych, które korzeniami swymi tkwią w chęci osłaniania niskiej — jak dotychczas — efektywności struktur wytwórczych.

Położenie nacisku na kształtowanie nowych potrzeb związanych z rozwojem człowieka wypływa nie tylko z humanistycznych celów cywilizacji socjalistycznej, ale z konieczności ukształtowania takiego człowieka, który będzie w stanie współuczestniczyć w dalszym rozwijaniu najistotniejszych jej wartości. Już dziś ekonomiści burżuazyjni uważają, że w społeczeństwach przemysłowych ograniczenia rozwoju społecznego „nie będą tkwiły w ograniczeniach kapitału finansowego, ale raczej „kapitału ludzkiego”²¹.

Obserwacja społeczeństw wysoko rozwiniętych i odbicie tego rozwoju w piśmiennictwie socjoekonomicznym (J. K. Galbraith, R. Riesman, W. W. Rostow, E. Fromm) przestrzegają przed takim zużyciem nadwyżki ekonomicznej, która rodzi społeczeństwo konsumpcyjne, zachłystujące się nieskończonym potokiem dóbr materialnych (w tym przed destrukcyjnym jej zużyciem), w którym pojawia się irracjonalne „spożycie dla spożycia”. Nadwyżka konsumenta w tych warunkach skierowana jest na fikcyjne potrzeby i wyżycie się w sferze prywatnej. Tymczasem ograniczenie tego irracjonalnego spożycia w kapitalizmie jest niemożliwe, nie mieści się w jego możliwościach systemowych.

Dopiero systemowe warunki gospodarki socjalistycznej pozwalają na uniknięcie owego szkodliwego kierunku rozwoju społecznego. Nic jednak nie rodzi się sarno. Nadwyżkę ekonomiczną, która pojawi się w nadcho-

²¹ Por. D. Bell, *Technology and Social Change*, New York—London 1964, s. 49.

dających latach, trzeba skierować decyzjami centralnych ośrodków dyspozycyjnych na stworzenie takich nowych struktur wytwórczych (w tym i usługowych), które będą w stanie zaspokoić nowe potrzeby związane z rozwojem człowieka. Wymagać to będzie nie tylko organizacyjnego i technicznego określenia zamierzeń, ale także — i to jest ważne — właściwej koncepcji ingerencji w warunki ekonomiczne, normy społeczne, w motywację ekonomiczną i społeczną jednostek. Do tego bowiem w istocie sprowadza się całokształt działań związanych z kształtowaniem nowych potrzeb. Nieświadomie sobie w porę tych problemów lub niewłaściwie czy nieumiejętnie do nich podejście pozostawić może miejsce dla woluntaryzmu i przypadkowości albo pójścia utartymi dotąd ścieżkami.

Decyzja najbliższych lat w zakresie tworzenia struktur wytwórczych przesądza o programie produkcji następnego dziesięciolecia, a zatem o kształcie naszego dobrobytu. Stąd wydaje się, aby tak pokierować rozwojem, żeby wśród wielu komponentów rozwoju człowieka, szczególną uwagę zwracać na rozwój kultury, istnieje bowiem ogromna szansa rozszerzenia potrzeb człowieka przez rozwój kultury (oczywiście nie rozumianej w sensie biernym „dla zabicia czasu”). Można bowiem w najbliższych i dalszych latach wyobrazić sobie osiągnięcie wyższego poziomu rozwoju kulturalnego i zapewne społecznego człowieka, nawet w warunkach osiągnięcia niższych wskaźników wzrostu gospodarczego od dzisiejszych kapitalistycznych krajów wysoko rozwiniętych. „Kulturowy” zatem wariant rozwoju społecznego, wydaje się być bardzo korzystny i zasługuje na wnikliwe dalsze badania nie tylko ze punktu widzenia ekonomicznego, ale także socjologicznego i ideologicznego.

THE CULTURAL PHASE OF SOCIAL DEVELOPMENT AND THE REALITY OF LONG-TERM CONSUMPTION PATTERN

"Summary

The contemporary human needs exceed the limits of reproduction. Therefore they can be easily steered. First of all the steering bodies should develop the needs belonging the broadly considered cultural sphere. It seems to be advantageous from the economic, sociological and ideological point of view.